

7. NOWY CZŁOWIEK A WOLNOŚĆ SYNÓW BOŻYCH

Objawienie Nowego Testamentu ukazuje nam problem wolności człowieka w ścisłym powiązaniu z jego usynowieniem, czyli z jego godnością syna Bożego, dziecka Bożego.

„A niewolnik – mówi Chrystus w Ewangelii św. Jana w rozdziale 8, wers 35 – nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni”.

W Liście do Rzymian w rozdziale 8, wersy 14–16 mówi św. Paweł: „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, aby się znów pogrążyć w bojaźni, lecz otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać «*Abba*, Ojcze». Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi”.

Jeszcze cytuję z Listu do Galatów, rozdział 4, wersy 3–7: „My również, jak długo byliśmy nieletni, pozostawaliśmy w niewoli «żywiółów tego świata». Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: «*Abba*, Ojcze!». A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem”.

Zwróćmy uwagę na to, że w Piśmie Świętym problem wolności człowieka nie jest ukazywany w perspektywie alternatywy niewolnik – pan, lecz alternatywy: niewolnik – syn. Tutaj znajduje się sedno zagadnienia teologii wyzwolenia według Nowego Testamentu.

Powszechnie problem niewolnictwa człowieka rozważa się w tej pierwszej perspektywie: niewolnik – pan. Niewolnikiem jest człowiek zależny od swego pana. Niewolnikiem jest człowiek, który zmuszony ulec jakiejś przemocy zewnętrznej znalazł się w sytuacji zależności od pana dysponującego większą mocą. Niewolnik, wskutek zależności od tej zewnętrznej przemocy – od swojego pana, żyje w lęku. Stan niewolnictwa i stan lęku zawsze łączą się ze sobą. Niewolnik boi się swego pana, bo jest całkowicie wydany jego przemocy, ale również pan żyje w lęku, bo wie, że niewolnik tylko czeka, by zrzucić z siebie jarzmo niewoli. Pan boi się utraty swojej władzy, swojej przemocy nad niewolnikiem, dlatego się nieustannie zabezpiecza, stara się o zwiększenie swojej mocy. Zarówno pan jak i niewolnik żyją więc w lęku.

Sytuację niewolnik – pan cechuje przede wszystkim to, że człowiek jest traktowany przez drugiego człowieka jak rzecz, jak przedmiot. Stosunku między nimi nie określa relacja osoby do osoby, relacja ja do ty, gdyż niewolnik nie jest traktowany jak osoba, ale jak rzecz. W systemach społecznych, w których uznawane było niewolnictwo, był to nawet stan zagwarantowany w prawodawstwie; niewolnik traktowany był jak rzecz, jak przedmiot i pan mógł czynić z nim to, co może każdy czynić z rzeczą będącą jego własnością. Relacja ja – ty jest relacją dwustronną (zachodzi sytuacja wzajemnego dwustronnego uwarunkowania), dlatego również pan nie zna relacji ja – ty, relacji osoby do osoby; traktując drugiego człowieka jak rzecz, ostatecznie sam siebie traktuje jak rzecz. Nie żyje on i nie urzeczywistnia swego życia w relacji międzypersonalnej, ale jego życie jest skierowane na zachowanie własnego stanu posiadania, własnej mocy. U podstaw takiego zachowania leży także traktowanie siebie jako rzeczy, którą się chce posiadać dla siebie.

To jest najgłębsza istota niewolnictwa; człowiek traktowany jak rzecz – nie ma w jego życiu relacji ja – ty, w której osoba jest wartością naczelną. Wyjście z tej sytuacji niewolnictwa nie polega na zrzuceniu jarzma panowania mocniejszego nad słabszym, bo jeżeli niewolnik tylko do tego dąży, by zrzucić z siebie stan zależności od silniejszego pana, to przez to nie uwalnia się jeszcze od sytuacji wewnętrznej niewoli. Jeżeli uda mu się to jarzmo zrzucić, to następuje tylko zmiana ról, niewolnik staje się panem, a dotychczasowy pan – niewolnikiem, bo znalazł się w sytuacji słabszego. Nadal jednak niewolnik pozbawiony jest relacji osoby do osoby i dawny pan również; zmieniły się tylko role, ale w gruncie rzeczy nie znaleziono wyjścia z sytuacji. Człowiek nie przestał być niewolnikiem i nadal jeden i drugi żyje w lęku, nadal jeden i drugi realizuje swoje życie według tego klucza, który polega na traktowaniu drugiego człowieka i w końcu siebie samego jak rzeczy. Dlatego droga do wyzwolenia nie prowadzi przez rewolucję, której celem jest tylko zmiana układów władzy, zajęcie władzy przez tego, który dotychczas był poddany. Kiedy niewolnik wyzwala, to w rezultacie powstaje nowa niewola, często jeszcze gorsza od dotychczasowej.

[...] Na tym tle wyraźniej jawi się wspaniałość tej wizji wyzwolenia człowieka, którą przynosi Pismo Święte, objawienie Boże. Nie ukazuje ono sytuacji człowieka, który będąc niewolnikiem, nagle stał się panem. Pismo Święte nie ukazuje wolności jako stanu całkowitego uniezależnienia się człowieka. Wolność to nie jest stan niezależności. Człowiek musi być zależny, bo nie jest Bogiem, absolutem; jest stworzeniem ograniczonym i musi być w swoim istnieniu istotą zależną. Ale są dwie formy zależności, które mają różne źródła w człowieku. Jest zależność słabego od silnego, a źródłem bezpośrednim tego stanu zależności jest strach. Mówi św. Paweł: „Nie otrzymaliście ducha niewoli, aby znowu żyć w bojaźni”. Tam gdzie jest niewola, tam jest strach, tam jest bojaźń. Jest też inna zależność, którą człowiek w sposób wolny akceptuje, w którą wchodzi dobrowolnie, a ostatecznym źródłem tej zależności jest nie strach, ale miłość. Pismo Święte mówi, że w miłości nie ma bojaźni. Miłość także wprowadza człowieka w jakiś stan zależności, ale to jest zupełnie inna zależność niż ta, która rodzi niewolnictwo i która jest wynikiem lęku. Zależność, której źródłem jest miłość, rodzi pełną i prawdziwą wolność człowieka. Wolność nie jest jakimś uczuciem niezależności, swobody w niczym nieograniczonej, ale polega na wejściu w pewną relację do drugiej osoby. Kiedy człowiek urzeczywistnia swoje istnienie na płaszczyźnie relacji ja – ty wobec drugiej osoby, a istotą tej relacji jest miłość czyli wzajemne dawanie siebie, wtedy człowiek odnajduje i realizuje swoją pełną wolność. Bonhoffer, jeden ze znanych współczesnych teologów protestanckich, który zginął w czasie ostatniej wojny skazany na śmierć przez hitlerowców, w czasie pobytu w więzieniu przekazał nam najpiękniejsze swoje myśli, które wywarły ogromny wpływ na dzisiejszą teologię. Między innymi od niego pochodzi takie sformułowanie dotyczące wolności: „W języku Biblii wolność nie jest czymś, co człowiek ma dla siebie samego, ale czymś, co ma dla innych. Nie jest ona własnością, obecnością, przedmiotem, lecz relacją i niczym innym. Ścisłej mówiąc, wolność jest relacją między dwoma osobami. Być wolnym znaczy tyle, co być wolnym dla drugiego, ponieważ ten drugi przywiązał mnie do siebie i tylko w związku i w zjednoczeniu z kimś innym jestem wolny”. W tym jest wyrażona tajemnica wolności człowieka, a Pismo Święte mówi nam jeszcze, że tym kimś, kto mnie przywiązuje do siebie i w związku z którym jestem wolny, jest dla mnie sam Bóg – Bóg, który jest Osobą i który mnie wzywa do tego, żebym wszedł w relację osobową do Niego.

Relacja do Boga, do Osoby Bożej, w którą wchodzę, ta relacja, która przynosi mi pełną wolność, może być przeżywana jako relacja podwójna: relacja synostwa albo dziecięctwa (relacja między dzieckiem a Ojcem) i relacja oblubieńcza (relacja między oblubieńcem a oblubienicą, pomiędzy ja i ty).

Chrystus powiedział: „Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8, 36). Trzeba to rozumieć nie tylko w tym znaczeniu, że Syn jest sprawcą naszego wyzwolenia, ale jeszcze w głębszym znaczeniu, że stajemy się naprawdę wolni wtedy, kiedy wchodzimy w relację Syna Bożego do Boga Ojca. Jezus Chrystus jest Synem Bożym. W Nim jest w pełni zrealizowana relacja Syna do Ojca. Cały Nowy Testament objawia nam w życiu Jezusa Jego relację do Boga jako Ojca. Chrystus żyje dla Ojca, żyje miłością Ojca, tę miłość wyraża oddaniem się Ojcu w całym życiu, aż po śmierć na krzyżu, a Bóg Ojciec daje świadectwo: „Ten jest mój Syn umiłowany” (Mt 3, 17) i przyjmuje oddanie się Syna przez wzajemne oddanie się, przez wzajemną miłość. To jest jeden z centralnych punktów Objawienia Nowego Testamentu, objawienia relacji Syna do Ojca, Ojca do Syna, tej relacji, do której włączony jest Duch Święty, Duch Ojca i Syna, Duch sprawiający, że pomiędzy Ojcem a Synem jest doskonała jedność, że Ojciec i Syn, którzy stanowią „Ja” i „Ty”, są równocześnie „My”, bo jest w nich najdoskonalsza jedność przez wzajemne oddanie się. To jest objawienie Boga w Nowym Testamencie, objawienie Boga, który jest Trójcą Osób.

Zbawienie człowieka jest ukazane w Piśmie Świętym jako usynowienie. „Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1). Człowiek przez to został wybawiony z niewoli, że został wprowadzony w relację dziecięctwa, synostwa do Boga jako swojego Ojca. „Nie otrzymaliście ducha niewoli, aby się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy mówić «Abba, Ojcze»”. „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem”. Taką perspektywę ukazuje Pismo Święte, nie alternatywę niewolnik – pan, ale: niewolnik – syn.

Nasze wybawienie z niewoli polega na tym, że weszliśmy w relację synowską, dziecięcą do Boga jako Ojca. Bóg nas przyjmuje za swoje dzieci, ogarnia nas swoją miłością ojcowską i my możemy się zwrócić do Boga z wielką ufnością, z dziecięcą miłością. Jeżeli wejdziemy w taką relację do Boga jako Ojca, to w wyniku

tęgo przewyciężamy wszelki lęku i strach, bo czego moglibyśmy się jeszcze obawiać, jeżeli naprawdę uwierzyliśmy w to, że Bóg jest naszym Ojcem? Bóg, który jest wszechmocny, równocześnie nas miłuje, przyciężnia, wprowadza nas w relację rodzinną, w relację synowską w stosunku do siebie. Jeżeli jesteśmy dziećmi Bożymi, synami Bożymi, to również jesteśmy dziedzicami.

„W domu Ojca Mego jest mieszkań wiele... idę przygotować wam miejsce” (J 14, 2). „Niewolnik nie przebywa w domu Ojca na zawsze, ale Syn przebywa na zawsze”. Relacja synowska Chrystusa wobec Ojca jest nieodwracalna. Jeżeli Chrystus nas włącza w swoje synostwo Boże, jeżeli przyjmuje nas za swoich braci, to również i my weszliśmy w taką relację do Boga jako Ojca, że nie możemy jej nigdy utracić. Weszliśmy do domu albo inaczej mówiąc, do rodziny Bożej na zawsze. Dlatego uzupełnieniem tych słów Chrystusa, że niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze, jest przypowieść o synu marnotrawnym, która właściwie jest przypowieścią o Ojcu miłosiernym. Chrystus objawia nam usposobienie Boga Ojca względem nas, a jest ono takie, że Ojciec nas nie opuszcza, chociażbyśmy nawet odeszli. On nadal uważa się za naszego Ojca i czeka, byśmy wrócili do Niego. Syn marnotrawny boi się, pyta się, czy może wrócić, jak Ojciec go przyjmie. W końcu zdobywa się na odwagę, wraca i okazuje się, że jego obawy były niepotrzebne, bo Ojciec wychodzi mu naprzeciw, widać, że czeka na jego powrót, przyciężnia go, nie wspomina ani słowem o tym, co było, nie wyrzuca mu jego winy, raduje się, że odzyskał syna. To jest nasza relacja do Boga jako Ojca, którą nam dał Chrystus. Choćbyśmy odeszli przez grzech, zawsze mamy prawo powrotu, bo przez Chrystusa zostaliśmy wprowadzeni na zawsze do domu Ojca.

Ta prawda o naszym usynowieniu, o Bogu, który nawet wtedy nas przyjmuje za swoje dzieci, kiedy stajemy się dziećmi marnotrawnymi – ta prawda wyzwala nas od wszelkiego lęku, odtąd już nie żyjemy w bojaźni, bo mamy ducha przybrania za synów i możemy mówić z całym zaufaniem do Boga: *Abba*, Ojciec. Jeżeli naprawdę wchodzimy w tę relację, wtedy w rzeczywistości jesteśmy uwolnieni od lęku, strachu i na tym polega nasza wolność. Równocześnie na tym polega nasza godność synów Bożych, dzieci Bożych. Człowiek odnajduje swoją godność, kiedy odkrywa, że jest przybrany przez Boga za syna, że jest dzieckiem Bożym. Jeżeli człowiek uwierzy w tę swoją godność, to przestaje być niewolnikiem, bo niewolnictwo to utrata godności. Człowiek traktowany jak rzecz, kiedy pozwala sobie tak traktować, akceptuje swoje niewolnictwo; dopiero wtedy właściwie staje się niewolnikiem, kiedy sam uwierzy w to, że jest rzeczą i tak się zachowuje, jakby nią był, i pozwala się tak traktować. Kiedy jednak człowiek uwierzy w swoją godność dziecka Bożego, syna Bożego, wtedy odnajduje swoją godność i wtedy przestaje być niewolnikiem, bo przeżywa to, że jest dzieckiem Bożym, przeżywa to w wolności.

To jeszcze musimy sobie uświadomić, że przewyciężenie stanu niewolnictwa, przewyciężenie stanu lęku jest czymś ostatecznym, czymś, czego nas nic i nikt nie może pozbawić. To jest niezależne od zewnętrznych układów, żadna zewnętrzna przemoc nie może nas pozbawić godności dzieci Bożych. Tym samym nie może nas pozbawić wolności i dlatego w perspektywie objawienia Bożego Nowego Testamentu wolność jest darowanym nam przez Boga faktem wewnętrznym, którego nikt nam nie może odebrać.

Chrześcijanin, syn Boży nie walczy o wolność, która jest dalekim celem jego dążeń. Dla chrześcijanina wolność jest zawsze punktem wyjścia. On stara się o wprowadzenie takiego porządku, takiego ładu, żeby nie było już niewolnictwa, wyzysku człowieka przez człowieka, traktowania człowieka na sposób rzeczy. Podejmując taką walkę, chrześcijanin ma świadomość, że sam jest już człowiekiem wolnym, wyzwolonym, nawet wtedy, kiedy musi jeszcze ulegać zewnętrznej przemocy, nawet wtedy, kiedy znajdzie się w więzieniu i nawet wtedy, kiedy musi oddać życie. W tej sytuacji zewnętrznej przemocy może pozostać człowiekiem wolnym.

Źródłem tej wolności jest krzyż Chrystusa. Chrystus przybity do krzyża, skazany na śmierć, wydany w ręce wrogów, pozostaje wolny. Wyraźnie stwierdza przed swoją śmiercią, że nikt nie może Mu odebrać życia; On sam dobrowolnie je oddaje z miłości ku Bogu Ojcu i ku ludziom – swoim braciom. Śmierć Chrystusa jest aktem dobrowolnym. Tylko pozornie Chrystus ulega przemocy.

W chwili pojmania w Ogrójcu Chrystus pyta tych, którzy przyszli Go pojmać: „Kogo szukacie”, a oni mówią: „Jezusa Nazareńskiego”. I kiedy Chrystus odpowiada: „Jam jest”, wszyscy padają na ziemię, powaleni mocą Jego słowa (por. J 18, 6). Chrystus pokazał w tej chwili, że wystarczy jedno Jego słowo, żeby wszystkich

wrogów sobie podporządkować. Ale „Czyż nie mam pić kielicha, który Mi podał Ojciec?” (J 18, 11) „Czy myślisz, że nie mógłbym poprosić Ojca Mojego a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów?” (Mt 26, 53). Piotrowi każe schować miecz do pochwy, bo nie chce wojować mieczem. On idzie wypełnić wolę Ojca.

Kiedy Chrystus umiera na krzyżu, wypowiada słowa, które świadczą o Jego pełnej wolności i które są formułą wyzwolenia. Słowa „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46). „Ojcze w Twoje ręce oddaję życie moje” – bo tak trzeba tłumaczyć hebrajskie słowo „duch”, znaczy ono w tym kontekście tyle co życie. Chrystus oddaje Ojcu swoje życie w sposób dobrowolny, czyni to z miłości, dlatego że „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Krzyż Chrystusa zawiera w sobie pełne wyzwolenie człowieka, bo człowiek tylko wtedy jest wolny, gdy żyje miłością, a najwyższym aktem miłości jest oddanie życia.

Jeżeli człowiek dobrowolnie oddaje życie z miłości, to wtedy jest w najwyższym stopniu wolny. To jest szczytowy akt wolności, jaki może spełnić człowiek. Od chwili, w której Chrystus oddał swoje życie dobrowolnie, z miłości na krzyżu, wolność jest faktem, który nie może być wykreślony przez żadną przemoc. Odtąd każdy człowiek, który uwierzył w Chrystusa, który zjednoczył się z Nim, w Jego tajemnicy krzyża, może zachować swą wolność, bo nawet jeżeli wtedy, kiedy ulega przemocy zewnętrznej, oddaje swoje życie dobrowolnie Bogu, czyni ofiarę ze swego życia, ofiarę miłości, wtedy pozostaje człowiekiem wolnym. To jest wolność, którą odnaleźli męczennicy. To jest wolność ogromnej rzeszy ludzi, którzy w ciągu dziejów ludzkości walczyli o godność człowieka, o wolność, o sprawiedliwość, a ulegli przemocy zewnętrznej. [...] Nie cofają się jednak przed daniem świadectwa i ukazują udręczonym narodom żyjącym w strasznej niewoli drogę do wolności, do wolności ducha. Uczą, że duch jest wolny wtedy, kiedy akceptuje wartości godne człowieka, kiedy akceptuje wartości prawdy, kiedy staje w obronie godności człowieka, chociaż wie, że poniesie konsekwencje takie jak obóz, więzienie, tortury, śmierć. Ci ludzie ukazują się zdumionym masom przywykłym już do tej strasznej niewoli. Jako ludzie wolni ukazują inne zupełnie wymiary egzystencji ludzkiej, wymiary wielkości człowieka; właśnie te świadectwa niewielkiej garstki ludzi dają w rezultacie ogromne owoce. Ukazują drogę do wolności dostępną dla wszystkich. Podobną drogą szli tacy wielcy bojownicy walczący o wolność człowieka w naszych czasach jak Martin Luther King albo Ghandi, którzy pokazali nie drogę przemocy i rewolucji, ale drogę dawania świadectwa prawdzie kosztem ofiary, cierpienia. Jest to droga do wolności ducha, dla wszystkich otwarta. Trzeba być jednak z góry zdecydowanym, żeby w imię wolności, dla tej wartości, jaką jest godność człowieka, zrezygnować czy to z posady, czy z majątku, czy z kariery, czy z dyplomu, czy ze studiów. Są to bowiem wartości o wiele mniejsze niż wartość godności dziecka Bożego. Jeżeli zdecydują się na to, by tę wartość postawić na pierwszym miejscu w swoim życiu, dokonują czynu wewnętrznego wyzwolenia; wtedy nagle zmienia się sytuacja: oni stają się ludźmi wolnymi, a wielcy tego świata stają się niewolnikami.

Ta droga do wyzwolenia jest dla wszystkich otwarta. Pokazał nam ją Chrystus, który poszedł także na śmierć, który zrezygnował ze stosowania mocy, którą posiadał. Miał większą moc niż wszyscy jego wrogowie, ale nie użył jej, bo chciał nam pokazać drogę wyzwolenia poprzez krzyż. To jest prawdziwa chrześcijańska teologia wyzwolenia. Jeżeli w teologii wyzwolenia nie umieścimy w centrum teologii krzyża, to będzie to jakies tragiczne nieporozumienie i niezrozumienie istoty chrześcijaństwa.

To jest droga do wolności. „Nie otrzymaliście ducha niewoli, aby znowu żyć w bojaźni, ale ducha przybrania za synów”. „Już nie jesteś niewolnikiem, ale jesteś synem”. „Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Nasze usynowienie jest pierwszą drogą naszego wyzwolenia. Wejście w relację dziecięctwa wobec Boga Ojca przewycięża rodzający niewolę lęk, nawet w obliczu krzyża i śmierci.

A druga droga to wejście w relację oblubieńczą do Chrystusa. Chrystus przychodzi do mnie jako Bóg, który daje siebie, jeżeli ja odpowiadam na tę miłość wzajemnym darem z siebie, jeżeli siebie oddaję Chrystusowi. Jeżeli siebie wydaję na służbę Chrystusowi, odpowiadając na Jego miłość, to również wkraczam na wspaniałą, królewską drogę wolności, bo ostateczna wolność człowieka polega na tym, że człowiek czyni dar z siebie, że posiada siebie w dawaniu siebie. Wtedy przestaje być niewolnikiem. Gdy człowiek posiada siebie w posiadaniu siebie, traktuje siebie jako rzecz – i to jest niewola. Jeżeli natomiast człowiek traktuje

siebie w ten sposób, że czyni z siebie dar miłości dla drugiej osoby, a ostatecznie dla Osoby Chrystusa, to wtedy urzeczywistnia siebie jako osobę stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Największa godność człowieka i jego pełne wyzwolenie polega na tym, że posiada siebie w dawaniu siebie. Kiedy człowiek czyni bezinteresowny dar z siebie, staje się podobny do Boga, bo sam Bóg istnieje w taki sposób. Bóg jest miłością i Bóg także posiada siebie w dawaniu siebie i dlatego – jak już mówiliśmy – istnieje w Bogu Trójca Osób, bo miłość nie może być w jednej osobie. Bóg miłuje siebie, ale w drugiej Osobie – przez to, że Bóg Ojciec wypowiada siebie, całą swoją istotę i naturę w Słowie, które także nazywane jest Synem Bożym, a Syn, posiadając naturę Bożą od Ojca, posiada ją także w dawaniu, w dawaniu Ojcu, dlatego w Bogu jest „Ja” i „Ty” we wzajemnym dawaniu siebie i dlatego jest także w Bogu Trzecia Osoba – Duch Święty – „My” Ojca i Syna.

Człowiek zaś stworzony na obraz Boga jest powołany do takiego samego istnienia przez dawanie siebie. „Człowiek nie może w pełni odnaleźć siebie inaczej – mówi soborowa *Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym* – jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie” (KDK 24), bo wtedy człowiek urzeczywistnia siebie zgodnie ze swoim powołaniem, staje się obrazem Boga, staje się podobny do Boga. Wtedy człowiek także jest w pełni wolny, wtedy w pełni poddaje swoje życie prawu miłości, a prawem miłości jest dawanie siebie. Dlatego urzeczywistniamy swoje powołanie, kiedy przyjmując Chrystusa i oddanie się nam Boga przez Chrystusa, oddajemy wzajemnie siebie i swoje życie Chrystusowi, a oddajemy życie Chrystusowi w naszych bliźnich, kiedy im bezinteresownie służymy.

To jest droga do wolności, którą ukazuje nam Pismo Święte. Jest to droga wyzwolenia człowieka przez wyzwalanie w nim obrazu Bożego i godności dziecka Bożego, i prowadzenie go do posiadania siebie w dawaniu siebie.

Taka jest wspianała perspektywa wyzwolenia i wszelkie dążenia wyzwoleńcze w życiu ludzkim muszą być ostatecznie widziane w tej perspektywie, muszą być jakimś etapem realizowania tego wielkiego planu. To jest jedyna skuteczna, owocna droga do wyzwolenia człowieka i taką drogą chcemy iść i ukazywać ją wszystkim naszym braciom zniewolonym przez taką czy inną przemoc.

(*Cztery rozważania o wyzwoleniu*, fragm., w: *Prawda – Krzyż – Wyzwolenie*, s. 46 n.)

Pytania do refleksji i dzielenia

- Zastanowię się nad „uzależnieniem” od przyjaciela. Czy rodzi ono we mnie poczucie zniewolenia, braku wolności?
- Czy mam doświadczenie lęku, który mnie paraliżował? Czy udało mi się go pokonać? Jak?
- Przypomnę sobie i porównam dwie sytuacje: lęk przed nieznaną wcześniej i surową osobą oraz bliższe jej poznanie i w konsekwencji „zniknięcie” lęku przed nią. Dlaczego taka refleksja jest ważna dla zrozumienia wolności człowieka?
- Czy doświadczyłem prawdy zawartej w zdaniu, że „jeżeli w teologii wyzwolenia nie umieścimy w centrum teologii krzyża, to będzie to jakieś tragiczne nieporozumienie i niezrozumienie istoty chrześcijaństwa”?
- Czy mam doświadczenie radości i głębokiej satysfakcji płynącej z „posiadania siebie w dawaniu siebie”, czyli po prostu z bezinteresownej służby innym ludziom?